

KATARZYNA

ZE SIENY

Listy

**KATARZYNA
ZE SIENY**

Listy

KATARZYNA ZE SIENY

Listy

Wyboru, przekładu i opracowania
dokonała Ludmiła Grygiel

w|drodze
⌘

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze 1988, 2016
© Copyright for the Polish translation by Wydawnictwo W drodze, 1988

Redaktor

Lidia Kozłowska

Redakcja techniczna

Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych

Krzysztof Lorczyk OP

ISBN 978-83-7906-097-9

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie II poprawione, 2016

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Druk i oprawa: Nasza Drukarnia, Poznań

Druk na papierze Ecco Book Cream 70 g, wol. 2,0

Wstęp

OD POSTACI ŚWIĘTYCH BIJE WIELKI BLASK. Blask ten, symbolizowany przez aureolę, jest odbiciem światłości samego Boga, a zatem pozwala nam ujrzeć wyraźniej i zrozumieć lepiej Jego tajemnice. Święci przybliżają nam Boga, z którym są ściśle zjednoczeni, oświetlają drogę tym wszystkim, którzy do Niego dążą „według wiary, a nie dzięki widzeniu” (2 Kor 5,7). Święci widzą Boga, doświadczają Jego obecności i pojmują Go lepiej niż uczeni teologowie i filozofowie. Ich „wiedza” o Bogu pochodzi z bezpośredniego z Nim obcowania, jest przekazem tego, co ujrzeli w świetle Bożej obecności. Święty Jan od Krzyża nazywa Boga światłem swych oczu. Mistyczna wiedza jest jednak trudniejsza do przekazania niż wiedza teologiczna. Dlatego też w życiu i myśli każdego świętego, a tym bardziej każdego mistyka, istnieje sfera cienia, sfera tego, co jest niewyraźne słowem, gdyż dotyczy przeżycia najściślej unii z Bogiem Niewidzialnym. Owa sfera cienia, padającego od Tajemnicy, istnieje nawet u świętych tak prostych (na pozór) i ekspresywnych, jak św. Katarzyna ze Sieny. Wydaje się bowiem, że opowiedziała

wszystko, czego doświadczyła w bezpośrednim kontakcie z Bogiem, że biografowie opisali wszystkie jej czyny. Mimo to jednak wiele jest w jej życiu zjawisk dla nas niepojętych, sytuacji niewytłumaczalnych, decyzji zaskakujących i myśli trudnych. Przypatrując się jej życiu i czytając jej teksty, musimy stale pamiętać, że chociaż żyła ona w określonej epoce, dokładnie opracowanej przez historyków, chociaż odwiedzała znane nam miasta i modliła się w znanych nam kościołach, to jednak nie może być opisana (a zatem zrozumiana) tylko poprzez wydarzenia, miejsca czy idee umieszczone w określonym czasie i konkretnej przestrzeni. Katarzyna Sienieńska, jak każdy święty, przynależy do porządku przyrodzonego, ale zarazem doświadcza tego, co nadprzyrodzone; żyje i działa w czasie, ale jest totalnie ukierunkowana ku temu, co wieczne. Lektura tekstów mistyczki daje nam możliwość uczestniczenia w owym doświadczeniu Boga i przeczuwaniu wieczności.

Niniejszy szkic jest tylko wstępem do pięknych i ubogacających słów Katarzyny Sienieńskiej i ogranicza się do pobieżnego zarysowania jej życia i myśli. Wiele dodatkowych szczegółów i objaśnień znajdzie czytelnik w przypisach.

I. ŻYCIE

Rodzinny dom i miasto

Katarzyna Benincasa urodziła się 25 marca 1347 roku w Sienie jako dwudziesta trzecia spośród dwadzieściorga pięciorga dzieci farbiarza wełny, Jakuba, i jego żony, Lapy. Jej siostra bliźniaczka

zmarła tuż po urodzeniu. Rodzina Benincasów mieszkała w dzielnicy Fontebranda i należała do średniozamożnych rzemieślników, którzy ciężką pracą, energią i przedsiębiorczością zdobywali coraz większy dobrobyt i prestiż polityczny. Koniunktura polityczna sprzyjała aktywności obywateli republiki sienieńskiej, która w XIV wieku przeżywała swój złoty wiek, charakteryzujący się rozwojem ekonomicznym, wzrostem potęgi politycznej oraz rozkwitem kultury, owocującej przede wszystkim wybitnymi dziełami sztuki.

Wszyscy członkowie rodziny św. Katarzyny byli bardzo pobożni i życzliwi ze sobą; ona sama dała temu najlepsze świadectwo w listach do matki, rodzeństwa, bratowych oraz ich dzieci, troszcząc się o zdrowie swoich krewnych, pomyślność w interesach, a przede wszystkim – o życie w wierze. We wczesnym dzieciństwie ton życiu rodzinnemu nadawał ojciec; spokojny, pracowity, hojny dla ubogich, a przy tym bardzo wyrozumiały dla Katarzyny, „trudnego dziecka”, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli. Natomiast matka, energiczna, gadatliwa i apodyktyczna Lapa, długo nie mogła się pogodzić z „innością” córki, która nasłuchiwała się od niej niemało surowych upomnień i głośnych lamentów. Dopiero po latach owdowiała Lapa złagodniała i zrozumiała wiele, stając się towarzyszką swej córki, należała do jej duchowej rodziny, której członkowie nazywali ją po prostu babcią.

W tym mieszczańskim środowisku czternastowiecznej Sieny wyrasta i działa przez długie lata jedna z największych mistyczek Kościoła katolickiego. Od najwcześniejszego dzieciństwa snuje się przez jej życie wątek tajemniczej interwencji Boga, której pewne znaki możemy opisać za biografami. Oto, gdy Katarzyna ma sześć lat, ukazuje się jej Chrystus w szatach pontyfikalnych,

ukoronowany tiarą, w otoczeniu świętych: Piotra, Pawła oraz Jana Ewangelisty. Zdziwieni badacze, usiłujący wytłumaczyć ten fakt, nie znaleźli dotąd żadnego odniesienia ikonograficznego do owego widzenia, a jednak jest ono zupełnie zrozumiałe w świetle późniejszej działalności Sienenki dla dobra Kościoła i „Chrystusa na ziemi”. W rok po wspomnianym widzeniu córka Jakuba i Lapy, wdrażających swe dzieci w codzienną pracę i przyszłe życie rodzinne, składa samemu Bogu ślub dziewictwa. Widać wyraźnie, że drogi siedmioletniej Katarzyny Benincasy nie są drogami zwykłej dziewczyny z Fontebrandy, że działa ona pod wpływem wewnętrznego głosu, który jest głosem samego Boga. Ślub dziewictwa przysporzył Katarzynie wielu kłopotów w domu i stał się ogromnym strapieniem dla prostodusznej Lapy, która z wielką wprawą i przejęciem aranżowała małżeństwa swych licznych dzieci. Gdy dorastająca Katarzyna, po chwilowym wahaniu, uporczywie odrzuca konkretne już propozycje małżeńskie, zdesperowana matka wpada w złość. Chcąc ukarać córkę i zmusić ją do uległości, odbiera jej osobny pokój, gdzie dotąd Katarzyna samotnie się modliła i rozmyślała, a nakłada na nią wszystkie obowiązki specjalnie zwolnionej służącej. Katarzyna, pewna swego wyboru, spokojnie znosi wymówki, pokornie sprząta niemały dom, nosi wodę, gotuje posiłki dla rodziny i czeladników, wyobrażając sobie – jak potem opowie spowiednikowi – że pracuje w nazaretańskim domu Świętej Rodziny. Wtedy też odkrywa możliwość skupienia się i kontemplacji pośród gwaru i ruchu, odkrywa „wewnętrzną celę”, która stanie się dla niej swoistą formą życia monastycznego w świecie. Z tą właśnie „cełą” powędruje potem przez Włochy i Francję, nie tracąc nigdy intymnego kontaktu z Bogiem i nie przestając Go kontemplować.

W okresie „pokuty” nałożonej jej przez matkę odkrycie owej „celi wewnętrznej” pozwoliło Katarzynie umocnić się w swym powołaniu i wypracować model życia duchowego łączący kontemplację z aktywnością „w świecie”. Służba młodej Katarzyny skończyła się w pewnym momencie dzięki ojcu, wrażliwemu obserwatorowi jej żarliwej modlitwy, który przywraca córce własny pokój i zwalnia ją od ciężkiej pracy. Uparta Lapa nie rezygnuje jeszcze z pozyskania córki dla swych matrymonialnych planów. Chociaż Katarzyna wyraża pragnienie wstąpienia do tercjarek dominikańskich, matce udaje się ją namówić na wyjazd do uzdrowskiej miejscowości pod Sieną, Bagni di Vignoni, gdzie udawano się dla kuracji oraz – jak to zwykle bywa „u wód” – dla zawierania znajomości. Córka Lapy nawet wśród rozbawionej sienieńskiej młodzieży myśli jednak tylko o modlitwie i o pokucie. Dokonuje drastycznego aktu umartwienia, który musiał wstrząsnąć do głębi Lapą i zmienić jej nastawienie do planów córki – oto Katarzyna staje pod strumieniem wrzącej solanki, a ból spowodowany okropnym oparzeniem ofiaruje za dusze w czyśćcu.

Po powrocie do Sieny zachorowała na ospę, co w sposób nieprzewidziany przyspieszyło realizację marzenia Katarzyny o wstąpieniu do tercjarek. Przełożona dominikanek wezwana do łóża ciężko chorej dziewczyny, na widok jej oszpeconej twarzy i pod wpływem nalegań matki, przyjmuje szesnastoletnią Katarzynę do wspólnoty pobożnych starszych pań. Tercjarki, zwane Siostrami Miłosierdzia św. Dominika lub mantellatkami (od *mantello* – płaszcz), nie mieszkały razem, lecz wspólnie prowadziły działalność charytatywną w mieście i codziennie uczestniczyły w nabożeństwach w kościele dominikanów. Dla Katarzyny ta forma życia była właściwie jedyną możliwą dla niej wówczas

realizacją powołania i ślubu bez zrywania więzów z rodziną. Odtąd przybrana w białą tunikę i czarny płaszcz rozpoczyna swą służbę Bogu i biednym. Jednak to, co rodzina i mieszkańcy Sieny mogli zaobserwować, jest tylko małą częścią ówczesnego życia Katarzyny, wypełnionego przede wszystkim samotnym rozmyślaniami, całonocnymi modlitwami i surowymi umartwieńciami, które towarzyszyły jej mozolnemu dochodzeniu do coraz większej jedności z Bogiem. To duchowe dojrzewanie Katarzyny osiąga punkt szczytowy w karnawałową noc (1366 lub 1367 roku), kiedy to do młodej tercjarki przychodzi Chrystus i nakłada na jej palec ślubną obrączkę. Mistyczne zaślubiny w życiu świętych są zawsze ukoronowaniem wielkiego trudu duchowego, wielką łaską daną tylko niewielu. Święta Katarzyna nie opisała dokładnie swej drogi do zjednoczenia z Boskim Oblubieńcem, doznała tej łaski w samotności i nie miała się z kim podzielić doznaną radością. Jednak skutki zaślubin nie pozostały ukryte, gdyż moc, jaką przez nie uzyskała, stała się widoczna dla zaskoczonych Sienieńczyków oraz mieszkańców sąsiednich miast. Umocniona jednością z Chrystusem i „zainspirowana” Jego wewnątrznie usłyszanymi pouczeniami, Katarzyna porzuca samotność i (jakże pozorną!) beczynność, i wychodzi najpierw na ulice Sieny, a potem na drogi Półwyspu Apenińskiego. Wkrótce jej ruchliwa, szczupła postać staje się jedną z najbardziej znanych postaci w kipiącej życiem Sienie. Wychodzi z domu nie tylko po to, by wysłuchać mszy świętej, ale także by opiekować się chorymi w domach, zanieść jedzenie biedakom i starszkom, pielęgnować chorych w miejskim szpitalu della Scala oraz trędowatych w leprozorium św. Łazarza, położonym za murami miasta. Lapa zaczyna znowu trochę narzekać, bojąc się przywleczenia trądu do domu, ale spokojny Jakub pozwala córce

disponować wszystkim, co było w domu. Do dziś w piwnicy domu Benincasów można obejrzyć „beczkę św. Katarzyny”, z której często czerpała ona wino dla swych biedaków, a mimo to nigdy nie zabrakło tego niezbędnego dla Włochów napoju przed nowym winobranieniem. Katarzynie zaś nigdy nie brakowało miłości i cierpliwości, którą nazwie potem matką cnót.

„*La bella brigata*”

Miłość Boga i bliźniego, jaką płonęła Katarzyna, opromieniała ją takim urokiem, że fascynowała ona i przyciągała wielu ludzi różnych stanów i zawodów; gromadzili się wokół niej i słuchali jej porad zatwardziali grzesznicy, sceptyczni duchowni i rozbawieni młodzieńcy. Blask bijący od córki farbiarza oświecał ludziom drogi ich powrotu do Boga albo po prostu wydobywał z mroku piękno obcowania człowieka z Bogiem. Tak oto dzięki urokowi osobistemu, a przede wszystkim dzięki „urokowi” świętości, Katarzyna gromadzi wokół siebie grupę ludzi nazywaną *bella brigata* albo *caterinati*; wspólnotę przypominającą współczesne ruchy, a może raczej tzw. wspólnoty podstawowe w dzisiejszym Kościele. Członkowie „pięknej brygady” wywodzili się z różnych środowisk i miast, a niektórzy zanim poznali Katarzynę (a nawet i potem), nie grzeszyli gorliwością religijną i nieskazitelną moralnością. Był wśród nich dominikanin, spowiednik Katarzyny i biograf, Rajmund z Kapui, uczonec augustianin, Anglik, Wilhelm Fleet, subtelny i niespokojny poeta, Neri di Landoccio, malarz Andrzej Vanni (autor portretu świętej), owdowiała mieszcza Alessa Saracini i nawet zrzędliva Lapa. Wielu z nich towarzy-

szło Katarzynie w jej podróżach i pertraktacjach; czasem wędrowało z nią aż czterdzieści osób. Wszyscy nazywali Katarzynę *la dolce Mamma*, co wymownie świadczy o jej „kobiecy geniuszu”, jak powiedziałby św. Jan Paweł II, o jej czułości, delikatności i macierzyńskim autorytecie. Zachowane listy Sienenki do jej uczniów i przyjaciół są najlepszą charakterystyką atmosfery panującej w owej zadziwiającej wspólnotce. Święta mistyczka jest pełna zrozumienia i miłości dla każdego, troszczy się o zdrowie czy sprawy rodzinne, a przede wszystkim o doskonalenie się w cnotach chrześcijańskich. Współczuje cierpiącym i pociesza zasmuconych, ale też z właściwą sobie gwałtownością gani wady i krytykuje błędy. Najważniejszą sprawą, która jednoczy w działaniu i modlitwie całą „rodzinę” Katarzyny, jest dobro Kościoła lokalnego i powszechnego. Wszyscy bowiem modlili się i trudzili dla dobra Kościoła i „słodkiego Chrystusa na ziemi”. Natomiast po śmierci Sienenki czynili to samo w różnej formie i w różnych miejscach (np. Rajmund z Kapui, jako generał zakonu dominikanów przeprowadził jego reformę), wierni zarówno własnym przekonaniom, jak i ostatniej woli ich *dolce Mamma*.

Wzmoczona aktywność oraz zaangażowanie w sprawy wielu ludzi nie przeszkadzają Katarzynie w nieustannym bezpośrednim kontakcie z Bogiem i nie osłabiają intensywności jej modlitwy. Pośród wyczerpującej opieki nad chorymi oraz innych prozaicznych zajęć i rozmów z ludźmi nie przestaje rozmawiać z Chrystusem, prosząc Go czasem o pomoc w niesieniu ciężkich tobołków, a czasem o wytłumaczenie istoty Jego bytu. W roku 1370 doznaje nowych łask i wizji mistycznych, dzięki czemu poznaje Boże prawdy przez widzenie i słuchanie swego Niebiańskiego Oblubieńca. W czasie jednej z wizji Chrystus wyjmuje z piersi

Katarzyny serce i daje jej w zamian swoje. Po owej wymianie serc wola Chrystusa staje się wolą Jego Olubienicy, która odtąd z wielką łatwością może czynić to, i tylko to, czego chce Bóg.

Wyjście za roгатki miasta

Na początku lat siedemdziesiątych następuje ogromna zmiana w życiu Katarzyny, poszerza się teren działania i przedmiot jej zainteresowań. Nie poprzestaje już na pielęgnacji chorych i wychodzi daleko poza leprozorium sieneńskie, leżące tuż za murami miasta. Fakt ten zbiega się – a właściwie ściśle się łączy – z intensyfikacją przeżyć mistycznych Katarzyny oraz zaostreniem się konfliktów politycznych na Półwyspie Apenińskim. Córka sieneńskiego farbiarza wchodzi z wielką pewnością siebie w gmatwaninę czternastowiecznej polityki włoskiej i europejskiej, której wytrawni dyplomaci nie potrafili uładzić, a historycy dokładnie opisać w grubych tomach. Wchodzi z naturalnością i zdecydowaniem wynikającym z głębokiego przekonania, że chce tego Bóg (powtarza często z naciskiem: *io voglio*, ja chcę, a nie jest to wyraz zadufania w sobie, lecz pewności w odczytaniu woli Bożej) oraz że miłość (*caritas*) może zmienić oblicze tego świata. Działalność Katarzyny nie jest działalnością polityka czy duszpasterza, lecz misją świętej mistyczki, która inspirację czerpie z kontemplacji, a pomoc otrzymuje od samego Boga. Głównym celem „działalności politycznej” Benincasy nie jest sukces polityczny, zaszczyty czy sława, lecz dobro Kościoła i bliźniego. Apelując o pokój, przedstawia wszystkie korzyści polityczne z niego wynikające, ale przypomina także władcom, że pokój

sprzyja moralnemu doskonaleniu się, a zatem – zbawieniu ich samych oraz ich podwładnych, za dusze których są odpowiedzialni. Katarzyna przypomina królom, papieżom i uczonym najprostsze prawdy, które święci widzą najlepiej; przypomina o obowiązku miłowania i uszanowania godności każdego człowieka, konieczności obrony dobra Kościoła i dążenia do świętości, nawet pośród politycznych konfliktów i ekonomicznego kryzysu.

Wszystko, co głosiła Katarzyna, nie było wyuczoną mądrością ani wystudowanym programem. Nigdy nie uczęszczała do żadnej szkoły, a nawet nie uczyła się pisać i czytać; biografowie opowiadają, że w osiemnastym roku życia nauczyła się trochę czytać, a dopiero na trzy lata przed śmiercią napisała własnoręcznie (cynobrem, dodajmy gwoli kronikarskiej dokładności) kilka linijek listu i modlitwę do Trójcy Świętej. Sieneńska mistyczka była wątłą kobietą, całe życie cierpiała na bóle żołądka, pościła i umartwiała się surowo, a w ostatnich miesiącach życia nie mogła przełknąć nawet kropli wody. Mimo to promieniała energią, radością i mocą, przemierzała na osiołku lub pieszo rozpalone niebezpieczne drogi Toskanii, Lacjum i południowej Francji. Nie można tego wszystkiego zrozumieć ani wytłumaczyć, jeśli się nie uzna, że siłą Katarzyny było jej zjednoczenie z Bogiem, a szkołą jej mądrości – rozmowa z Nim.

Na wiosnę 1374 roku wyrusza po raz pierwszy poza Sienę i udaje się do Florencji. Poznaje tam wielu wybitnych polityków i skromnych rzemieślników, z którymi do końca życia będzie ją łączyć przyjaźń i wspólne działanie. Przyjacielem Katarzyny zostaje m.in. wybitny polityk, Mikołaj Soderini, popierający potem jej misję w Awinionie i we Florencji, gdzie w czasie tumultu udzielił jej schronienia we własnym domu. Zaprzyjaźnieni z Ka-

tarzyną są też krawiec Franciszek di Pipino i jego żona Agnieszka (po Rajmundzie z Kapui otrzymali oni od świętej największą liczbę listów). W czasie tego pierwszego pobytu Sienenki we Florencji ma miejsce jeszcze jedno, bardzo ważne spotkanie, decydujące dla jej formacji duchowej i działalności publicznej. Otóż przełożeni dominikańscy wyznaczają na stałego spowiednika Katarzyny Rajmunda z Kapui, wykształconego teologa o wielkim wyrobieniu wewnętrznym i niezwyklej dobroci¹. Od 1374 roku towarzyszy on świętej we wszystkich podróżach, pomaga w trudnych misjach politycznych i akcjach apostołskich. Ich wzajemne relacje nie mają nic ze schematu: uczony spowiednik – pokorna penitentka. Katarzyna mówi, że Rajmund został jej dany przez słodką Maryję, nazywa go ojcem swej duszy lub umiłowanym synem, radzi się go i okazuje posłuszeństwo, ale też – gani surowo i rozkazuje apodyktycznie (por. pełen werwy *List CCCXLIV*). Rajmund z kolei z wielką pokorą oraz delikatnością służy i wspiera swą niezwykle penitentkę, usuwając się zazwyczaj w cień. Natomiast po śmierci Katarzyny starał się przekazać Kościołowi jak najwięcej wiadomości o niej, dążył do tego, by opisać cały blask jej świętości, bez subiektywnej przesady czy egzaltacji. Spisany przez niego życiorys, *Legenda maior*, pozostaje do dziś najbardziej obiektywnym i całościowym portretem

¹ Do niedawna pobyt św. Katarzyny we Florencji tłumaczono jako spełnienie rozkazu stawienia się przed Kapitułą Generalną Zakonu Kaznodziejskiego, jaka się tam zebrała w Zielone Świątki 1374 roku, by m.in. przebadać działalność i poglądy tercjarki ze Sieny. Okazało się jednak, że wiadomość ta nie znajduje się w żadnym życiorysie świętej ani w aktach dominikanów florenckich. Nieporozumienie zrodziło się długo po śmierci Katarzyny na skutek błędnej interpretacji notatki dominikanów klasztoru Santa Maria Novella, przedstawiających się jako obrońcy Sienenki.

św. Katarzyny. Trzeba też dodać, że był człowiekiem wielkich cnót i pobożności, po śmierci (1399 rok) otoczony kultem, co Kościół uznał, nadając mu tytuł błogosławionego w 1899 roku.

Na początku lata 1374 roku Katarzyna wraca do Sieny ze swym nowym spowiednikiem i od razu rzuca się w wir porzuconej na krótko działalności charytatywnej. Zostaje do tego niejako zmuszona przez potrzebę chwili, gdyż jej rodzinne miasto nawiedziła jedna z owych strasznych epidemii dżumy, jakie często siały strach i śmierć w średniowiecznej Europie. We Włoszech jeszcze żywa była pamięć „czarnej śmierci”, która wyludniła miasta i wieś w rok po urodzeniu Katarzyny Benincasy, a została uwieczniona na zawsze w pamięci Europejczyków przez mistrzowski opis Boccaccia we wstępie do *Dekameronu*. Epidemie dżumy zwiększały poczucie niepewności jutra, dręczące stale średniowiecznego człowieka, a zrodzone przez częste nieurodzaje, chaotyczne konflikty zbrojne i permanentny kryzys ekonomiczny, z którego Europa zaczęła wychodzić dopiero pod koniec XIV wieku, czyli po śmierci Sienenki. Katarzyna dobrze zna lęki swoich współczesnych i powtarzając często: „Pamiętaj, że musisz umrzeć, a sam nie wiesz kiedy”, nie uprawia pustej retoryki, lecz trafia w samo sedno wrażliwości i uczuć swoich adresatów. W czasie szalejącej epidemii Katarzyna pielęgnuje chorych i wyprasza u Boga liczne uzdrowienia (m.in. samego Rajmunda). Dopiero późną jesienią, gdy atak dżumy osłabł, opuszcza Sienę i znajduje nieco fizycznego odpoczynku i duchowego ukojenia w klasztorze w Montepulciano².

² Klasztor w Montepulciano został założony przez Agnieszkę (1268–1317), dla której św. Katarzyna miała wielką cześć i nazywała ją świętą, chociaż Kościół przyznał jej ten tytuł dopiero w 1726 roku.

XIV

*Do trzech braci Benincasa*¹ lata 1372–1373

W imię Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i słodkiej Maryi.

Najdrożsi moi bracia w Jezusie Chrystusie. Przyszła mi dziś na myśl niezmierną miłość naszego słodkiego Zbawiciela, który wydał siebie na śmierć, aby dać nam życie łaski. Gdy ujrzał On, że zburzyliśmy porządek miłości, chciał nam przywrócić jedność z miłością, a nie chciał tego czynić inaczej, jak tylko przez wydanie siebie na najbardziej haniebną śmierć, jaką mógł wybrać. Oj, Boże mój, Boże, oto Zbawiciel ujrzał, iż jesteśmy chorzy z powodu naszego nieuporządkowanego apetytu na rzeczy nietrwałe i przemijające jak wiatr. Odczuwamy brak tych rzeczy, a one przecież istnieją bez nas. Dlatego też proszę was, ja, niegodna i nieużyteczna sługa, Katarzyna, pokładajcie nadzieję w Bogu, a nie w życiu, co kończy się śmiercią. Proszę

¹ Trzej bracia Katarzyny to: Benincasa, Bartłomiej i Stefan, którzy od końca 1370 roku przebywali we Florencji, gdzie mieli manufakturę farbiarską. Najmłodszy z braci, Stefan, zmarł przed październikiem 1373 roku, list musiał być zatem napisany wcześniej.

was, sługi wykupione z niewoli, skierujcie gorliwie pragnienia i uczucia waszej duszy ku Panu, który was wykupił, jak mówi św. Piotr: „Zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną Krwią Chrystusa”².

Najukochańsi moi bracia, błagam was, doceniajcie zawsze ową słodką zapłatę, szanujcie jej wartość i kochajcie ją. Miłość swoją okażecie zaś, zachowując zawsze przykazania Boże. Szczególnie was proszę i nakazuję wam w imieniu Chrystusa Ukrzyżowanego, abyście zachowywali pierwsze przykazanie Boże, to znaczy przykazanie miłości i jedności z Bogiem. Chcę ujrzeć was wszystkich kochających tą świętą miłością, którą winniście napełnić wasze serca. Chciałabym, żebyście zawsze okazywali tę miłość. Tego pragnie moja dusza. Chcę was zawsze widzieć zjednoczonych i tak związanych słodkimi więzami miłości, ażeby nie rozdzielił was ani szatan, ani słowo jakiegoś stworzenia.

Przypominam wam słowa Jezusa Chrystusa: kto się poniża, będzie wywyższony³. Dlatego też proszę cię, Benincaso, ty, który jesteś najstarszy, zechciej być najmniejszy. A ty, Bartłomieju, bądź mniejszy od najmłodszego. Ty zaś, Stefanie, bądź poddany Bogu i braciom⁴. W ten sposób okażecie i zachowacie najdoskonalszą miłość. Niechaj Bóg obdarza was zawsze swoją łaską.

Nic więcej nie piszę. Wytrwajcie w świętym i błogim umiłowaniu Boga. Jezu słodki, Jezu miłości.

² 1 P 1,18–19.

³ Por. Łk 14,11.

⁴ Por. Flp 2,3. Myśl św. Katarzyny pokrewna jest pogładowi św. Bonawentury, który w *Medytacjach* pisał, że najwyższy, trzeci stopień pokory polega na tym, iż człowiek poddaje się mniejszemu od siebie.

XXVIII

*Do Bernabò Viscontiego*¹ zima 1373/1374 roku

W imię Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i słodkiej Maryi.

Czcigodny ojcze w Chrystusie, słodkim Jezusie. Ja, Katarzyna, sługa i niewolnica sług Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, pragnąc ujrzeć, że masz udział we Krwi Syna Bożego jako syn stworzony przez najwyższego Ojca na Jego obraz i podobieństwo oraz jako sługa wykupiony z niewoli. Żyj zatem, ojcze, w miłości i świętej bojaźni Bożej. Wiesz przecież, iż ten, kto nie kocha swego Stwórcy synowską miłością, nie może mieć udziału we Krwi. Powinieneś przeto miłować.

¹ List ten został doręczony adresatowi przez posłów, których on sam wysłał do św. Katarzyny. Rodzina Viscontich rządziła Mediolanem i okolicami w latach 1277–1447. Bernabò Visconti (1323–1385) swoimi intrygami i konfliktami zbrojnymi zdominował politykę Półwyspu Apenińskiego w drugiej połowie XIV w. Kilkakrotnie montował ligę antypapieską, za co był nawet ekskomunikowany (1362). W momencie pisania tego listu pomiędzy papieżem a możnowładcą panował pokój, zawarty w listopadzie 1370 roku po wyprawie oddziałów kondotiera Jana Aguto (por. *List CXL*), wysłanych przez Viscontiego na pomoc Perugii walczącej z papieżem. Bernabò zmarł otruty w zamku w Trezzo, gdzie został uwięziony przez bratanka i zięcia, Giana Galeazza.

Och, najdroższy ojcze, jakież to serce mogłoby być tak wrogi i zatwardziałe, żeby nie zmiękło na widok czułości i miłości ofiarowanej mu przez Bożą dobroć! Kochaj, ojcze, kochaj! Wiesz, że byłeś kochany, zanim jeszcze pokochałeś. Oto Bóg, patrząc w Siebie, zakochał się w pięknie swego stworzenia i poruszony ogniem tej bezgranicznej miłości, zaczął działać tylko po to, żeby stworzenie miało życie wieczne i cieszyło się tym nieskończonym dobrem, jakim cieszył się Bóg w Sobie samym. O nieogarniona i niewysłowiona Miłości, jak wspaniale okazałaś swą miłość! Jednak człowiek został jej pozbawiony, gdy stracił łaskę przez grzech śmiertelny, przez nieposłuszeństwo przeciwko Tobie, o mój Panie.

Przyjrzyj się teraz, ojcze, jakiego łagodnego sposobu użył Duch Święty w swej łaskawości, żeby przywrócić człowiekowi łaskę. Oto widzisz, że najwyższy Bóg przyjął ludzką postać i poszedł na służbę w takim poniżeniu i głębokiej pokorze, że musi zawstydzać naszą pychę. Wstyďte się, niemądrzy synowie Adama! Czyż można ujrzeć coś większego niż Boga zniżonego do człowieka? To tak jakby człowiek posiadał Boga, a nie – Bóg człowieka. A przecież człowiek nie istnieje sam z siebie, ale to, co posiada, dał mu Bóg z miłości, a nie z przymusu.

Nie ma takiego człowieka, który by poznawszy samego siebie, obrażał Boga czy unosił się pychą z racji urzędu, zaszczytu czy też sprawowanej władzy. Nawet gdyby panował nad całym światem, uzna, że jest niczym, gdyż jego przeznaczeniem – tak jak każdego najmniejszego stworzenia – jest śmierć. Dla władcy bowiem, tak jak dla innych ludzi, przemijają i giną marne rozkosze tego świata; nie może on ich zatrzymać, gdyż życie, zdrowie i wszelka stworzona rzecz przemija jak wiatr. Nie możemy się zatem uwa-

zać za panów z powodu posiadania jakiegokolwiek władzy na tym świecie. Cóż to za władza, która może mi być odebrana i która nie opiera się na mojej wolności? Toteż wydaje mi się, że nikt nie powinien nazywać się władcą ani też uważać się za władcę, ale raczej za administratora i to nie na stałe, ale do czasu, do kiedy spodoba się naszemu słodkiemu Panu i Królowi.

Gdybyś mnie zapytał, wielmożny panie: „Czy człowiek nie ma żadnej władzy w tym życiu?”, odpowiedziałabym: „Tak, posiada najmilszą, najprzyjemniejszą i najsilniejszą władzę nad miastem swojej duszy”. Och, czyż można mieć większą przyjemność i zaszczyt, niż posiadać miasto, w którym mieszka Bóg, wszelkie Dobro, miasto, w którym można znaleźć pokój, ukojenie i wszelkie pocieszenie? Miasto owo jest tak potężnie ufortyfikowane, a władza nad nim jest tak silna, że nie może nam go odebrać ani szatan, ani stworzenie, jeżeli sam tego nie zechcesz². Tego miasta nie traci się w żadnej wojnie, tylko – przez grzech śmiertelny, to znaczy wtedy, gdy człowiek, stając się sługą i niewolnikiem grzechu, traci swą godność i staje się niczym. Jednak nikt nie może nas zmusić do popełnienia najmniejszego nawet grzechu, Bóg umieścił bowiem nasze „tak” i „nie” w najmocniej obwarowanej części naszego miasta, to znaczy – w wolnej woli. Jeżeli przez słabość mówi ona „tak” grzesznym przyjemnościom i rozkoszom, to wówczas człowiek obraża Boga. Jeżeli natomiast powie „nie”, to człowiek wybierze raczej śmierć niż obrazę Boga i utratę swojej duszy. Taki człowiek nie obraża nigdy Boga, ale

² W zdaniu tym występuje częste u św. Katarzyny przechodzenie od trzeciej osoby do pierwszej i na odwrót. W większości wypadków zachowałam ten „błąd gramatyczny”, gdyż oddaje on wielkie przejęcie i zaangażowanie świętej w sprawy swoich adresatów i w sprawy Kościoła w ogóle.

dba o swe miasto, panuje nad sobą i nad całym światem; pogardza światem i wszystkimi jego przyjemnościami, uważając je za rzeczy nietrwale i gorsze od łajna. Święci mówią, że sługami Bożymi są ci, którzy są wolnymi władcami i odnieśli zwycięstwo nad własnymi słabościami. A wielu jest takich, którzy odnieśli zwycięstwo nad miastem i nad zamkami.

Człowiek, który nie odniósł zwycięstwa nad samym sobą i nad swoimi nieprzyjaciółmi, to znaczy – nad światem, ciałem i szatanem, może powiedzieć, że nic nie posiada. Nuże, śmiało, ojczy! Przejmij władzę nad miastem twej duszy. Zwalczaj mężnie owych trzech nieprzyjaciół. Wyjmij obosieczny miecz miłości i nienawiści, miłując cnoty, a nienawidząc wady. Bez chwili wahania uderz wady ręką woli, ręka ta bowiem jest silna, a miecz ostry i – jak to już powiedziałam – nikt ci go nie może odebrać. To chyba miał na myśli Paweł, gdy mówił: „Ani głód, ani pragnienie, ani prześladowania, ani aniołowie, ani szatany nie mogą mnie odłączyć od miłości Boga, jeżeli tego nie zechcę”³. Miły Paweł zdaje się nam mówić, że nawet istota anielska nie może oddalić nas od Boga, to znaczy – niemożliwe, żeby cokolwiek zmusiło mnie do grzechu śmiertelnego, jeżeli ja sama nie chcę. Nieprzyjaciele nasi są bezbronni, gdyż nieskalany Baranek wydał siebie na haniebną śmierć na najświętszym Krzyżu, aby przywrócić człowiekowi wolność, aby uczynić go wolnym⁴. Przypatrz się dobrze, ojczy, jakaż to nieogarniona Miłość! Przez śmierć dała nam życie, znosząc hańbę i zniewagi przywróciła nam ho-

³ Rz 8,35–39.

⁴ Pierwszą bezpośrednią konsekwencją odkupienia jest wyzwolenie człowieka z niewoli, a uczynienie go wolnym z natury jest wynikiem nieustannego działania łaski, która jest jakby przedłużeniem aktu odkupienia.

nor, rękami przybitymi do krzyża rozerwała więzy wiążące nas z grzechem, a Jej otwarte serce odebrało naszemu sercu wszelką zatwardziałość. Obnażywszy się, odziała nas i napoiła swą Krwią, swoją mądrością pokonała złość szatana. Znosząc biczowanie, pokonała nasze ciało, swą hańbą i pokorą zwyciężyła rozkosze i pychę świata, obmyła nas swą Krwią. Nie lękajmy się zatem niczego, gdyż Baranek nieuzbrojoną ręką pokonał naszych nieprzyjaciół i przywrócił wolność naszej woli.

O miłe Słowo, o Synu Boży, wlałeś swą Krew w ciało świętego Kościoła i chciałeś, aby nam Ją rozdawał Twój namiestnik. Dobroć Boża zatroszczyła się o potrzeby człowieka, który codziennie traci władzę nad sobą, obrażając swego Stwórcę. Oto przygotowała lek świętej spowiedzi, który swą moc zawdzięcza Krwi Baranka. Nie podała nam jednak tego leku raz czy dwa razy, ale daje nam go nieustannie. Głupi jest zatem ten, kto oddała się i występuje przeciwko namiestnikowi Chrystusa, który ma klucze do Krwi Chrystusa Ukrzyżowanego⁵. Nawet gdyby był on wcielonym diabłem, nie powinno się wzniecać buntu przeciwko niemu, ale zawsze pokornie prosić o Krew daną nam z miłosierdzia. Inaczej bowiem nie możesz otrzymać owocu Krwi ani uczestniczyć w nim. Błagam cię, na miłość Chrystusa Ukrzyżowanego, błagam cię, panie, nie buntuj się już nigdy więcej przeciwko twej Głowie⁶. Nie dziw się, że szatan już cię zwabił pozorem cnoty, wzbudzając w tobie chęć wymierzenia sprawiedliwości złym

⁵ Katarzyna nazywa papieża namiestnikiem Chrystusa lub Chrystusem na ziemi. W powyższym zdaniu jest aluzja do znanego we Włoszech faktu, iż Visconti używał siły i podstępnie przeciwko Innocentemu VI, Urbanowi V i Grzegorzowi XI.

⁶ Głowa Kościoła, czyli papież, jest także głową każdego członka Kościoła.

i pełnym wad księżom⁷. Nie wierz jednak szatanowi i niechaj ci nie przychodzi ochota wymierzać sprawiedliwość tam, gdzie to do ciebie nie należy. Nasz Zbawiciel wcale tego nie chce; mówi, że księża są Jego pomazańcami, i nie chce, żebyś ty, albo ktokolwiek inny, wymierzał im sprawiedliwość, gdyż chce to zrobić sam. Och, jakże niestosowną rzeczą byłoby, gdyby herold i służący sędziego chciał odebrać władzę sędziemu i wymierzyć sprawiedliwość złoczyńcy! Byłaby to bardzo niezręczna sytuacja, gdyż wymierzanie sprawiedliwości nie należy do służby, ale do sędziogo. Gdybyśmy powiedzieli: „Sędzia nie wymierza sprawiedliwości, a zatem czy nie byłoby dobrze, gdybym ja sam to zrobił?”. Nie. Za każdym razem, gdy to zrobimy, zostaniemy skarceni. Jeżeli zabijesz, ojcze, prędzej czy później spadnie na ciebie kara i zginięsz także i ty. Nie usprawiedliwi cię przed prawem twoja dobra intencja usunięcia złoczyńcy z powierzchni ziemi. Ani prawo, ani religia nie nakazują ci, panie, wymierzać sprawiedliwości wtedy, gdy nie czyni tego sędzia. Decyzję o karze powinieneś zostawić Najwyższemu Sędziemu, który nie pozwoli na to, aby niesprawiedliwość oraz inne wady pozostały nieukarane. Nastąpi to we właściwym czasie i miejscu, a przede wszystkim w godzinie śmierci, kiedy to kończy się mroczne życie i każde dobro zostanie wynagrodzone, a każda wina – ukarana. Mówię ci przeto, najdroższy ojcze i bracie w Chrystusie, słodkim Jezusie, że Bóg nie chce, żebyś ty, czy ktokolwiek inny, stawał się katem Jego ministrów. Funkcję tę powierzył On swemu Synowi, który potem przekazał ją swemu namiestnikowi. Gdyby zaś namiestnik

⁷ Bernabò nazywał siebie papieżem w swoim księstwie i uważał się za przełożonego księży, co wyrażało się w zabieraniu im dóbr, więzieniu ich, a nawet mordowaniu. Zawsze tłumaczył to tym, że są oni złymi księżmi.

Chrystusowy nie wypełniał swej funkcji (a powinien to robić i zle się dzieje, jeśli postępuje inaczej), musimy pokornie czekać, aż Najwyższy Sędzia nakaże poprawę i wymierzy sprawiedliwość. Gdyby zarządcy Kościoła zabrali nam nasze rzeczy, to powinniśmy raczej zrezygnować z rzeczy doczesnych, a nawet – z życia ciała, niż stracić rzeczy duchowe i życie łaski, te pierwsze bowiem są skończone, a łaska Boża jest nieskończona i dzięki niej otrzymujemy nieskończone dobro. Gdy zaś tracimy łaskę, popadamy w nieskończone zło. Pamiętaj, czcigodny panie, że twoje dobre intencje nie usprawiedliwiają cię ani przed Bogiem, ani przed sądem Bożym, i zostaniesz zesłany na banicję do kraju wiecznej śmierci. Nie chcę, żeby spotkała cię taka kara. Toteż mówię ci i proszę cię w imieniu Chrystusa Ukrzyżowanego, nie mieszaj się już nigdy więcej do tych spraw. Zarządzaj w pokoju swoimi miastami, wymierzając sprawiedliwość swoim poddanym, gdy zawinią, ale nigdy tym, którzy są szafarzami chwalebnej i drogocennej Krwi. Tylko z ich rąk możesz otrzymać Krew, a jeżeli nie otrzymasz Krwi – nie możesz posiadać Jej owocu i zostaniesz odcięty od ciała świętego Kościoła jako jego zepsuty członek. A zatem nigdy więcej, ojcze! Nigdy więcej!

W wielkiej pokorze pragnę, abyśmy z czułością i miłością położyli głowę na kolana Chrystusa w niebie i Chrystusa na ziemi, który Go zastępuje. Pragnę też, abyśmy odnosili się z wielkim szacunkiem do Krwi, do której klucze dzierży Chrystus na ziemi. Komu on otworzy – ten ma otwarte, a przed kim zamknie – przed tym jest zamknięte. On ma moc i autorytet, a nikt mu nie może ich odebrać, gdyż otrzymał je od pierwszej słodkiej Prawdy. Pamiętaj, panie, że pośród wielu czynów, które zostaną ukarane, gdyż bardzo nie podobają się Bogu, jest obraza Jego pomazańców

i bunt przeciwko nim, choćby byli nie wiem jak źli. Nie myśl, że wina ta pozostanie nieukarana, chociaż Chrystus zdaje się jej nie dostrzegać teraz, w tym życiu. Kiedy jednak dusza zostanie ogołocona z ciała, wtedy pokaże On, że wszystko widział. Chcę przeto, panie, żebyś był wiernym synem świętego Kościoła, zanurzysz się we Krwi Chrystusa Ukrzyżowanego. Będiesz wówczas zdrowym członkiem świętego Kościoła, włączonym w Kościół, a nie – członkiem zgniłym. Otrzymasz wówczas taką siłę i tak wielką wolność, że ani szatan, ani stworzenie nie zdołają ci ich odebrać. Będiesz bowiem wyzwolony z niewoli grzechu śmiertelnego i wolny od grzechu rebelii przeciwko świętemu Kościołowi. Będiesz silny mocą łaski, która zamieszka w tobie. Będiesz zjednoczony z twym ojcem. Proszę cię, wielmożny panie, zjednocz się z nim w ten właśnie sposób i nie oddalaj od siebie tego momentu.

A jaka pomsta i kara spotka cię za cały ten czas, kiedy byłeś odłączony? Wydaje mi się, ojcze, że nadeszła stosowna pora na łagodną i przyjemną karę. Narażałeś swoje ciało na śmierć, a swe dobra doczesne na zniszczenie, bo rozpętałeś wojnę przeciwko twemu ojcu. Zachęcam cię teraz w imieniu Chrystusa Ukrzyżowanego do zawarcia prawdziwego i doskonałego pokoju z dobrotnym i łagodnym ojcem, Chrystusem na ziemi. Natomiast wzywam cię na wojnę z niewiernymi⁸. Wyrusz na tę wojnę, panie, oddając swoje ciało i bogactwa do dyspozycji Chrystusa Ukrzyżowanego. Uczyni to, ojcze, czym prędzej, a na pewno opłaci ci się dokonanie tej miłej zemsty. Tak jak przedtem byłeś przeciw-

⁸ Czyli na krucjatę, która nie mogła dojść do skutku m.in. z powodu wojen na Półwyspie Apenińskim, wzniesionych przez Viscontiego.

nikiem twej Głowy, tak teraz, gdy podniesie on wysoko sztandar najświętszego Krzyża, staniesz się jego sprzymierzeńcem. Ojciec Święty bardzo tego pragnie i chce. Ja natomiast chcę, abyś był najpotężniejszym władcą i księciem, który pierwszy zachęci Ojca Świętego do działania i będzie mu pomagał i zachęcał, żeby szybko się uwinął. Co za wstyd i hańba dla chrześcijaństwa, że pozostawiają w rękach najgorszych niewiernych to, co nasze. Zachowujemy się jak ludzie nierozumni o płochliwym sercu, bo klócimy się i toczymy wojny tylko między sobą. Z nienawiścią i odrazą jeden zwalczą drugiego, tam gdzie powinniśmy być złączeni więzią boskiej, płomiennej miłości. Więż ta jest tak mocna, że trzyma Boga-i-Człowieka, przygwożdżonego do drzewa najświętszego Krzyża.

Ojczy, dalej, żywo! Z miłości do Boga podsycaj w sobie ogień najświętszego pragnienia, aby oddać życie za Chrystusa Ukrzyżowanego, aby przelać krew – z miłości do Krwi. Och, jakże będzie uszczęśliwiona twoja dusza (a także i moja dusza, gdyż martwię się o twoje zbawienie), gdy oddasz życie w imię dobrego i słodkiego Jezusa! Proszę najwyższą i wiekuiącą Dobroć, aby uczyniła nas godnymi tak wielkiego dobrodziejstwa, jakim jest oddanie życia za Jezusa. Czym prędzej więc biegnij mężnie, by dokonać wielkich czynów dla Boga i dla wywyższenia świętego Kościoła tak, jak to czyniłeś przedtem dla świata, a przeciwko Kościołowi. Gdy tak zmienisz swe postępowanie, będziesz miał udział we Krwi Syna Bożego. Odpowiedz, panie, na wezwanie i łaskawość Ducha Świętego, który cię woła bardzo łagodnie i który każe sługom Bożym modlić się o życie łaski dla ciebie. Pomyśl tylko, ojczy, ile łez i potu kazała za ciebie wylać dobroć Boża swoim sługom! Mógłbyś się w nich obmyć od stóp do

głów. Nie gardź więc nimi, ale okaż wdzięczność za tak wielką łaskę. Bóg tak bardzo cię kocha, że ani język nie potrafi tego opowiedzieć, ani serce wyczuć, ani oko zobaczyć. Tak wielka jest obfitość łask, które Bóg chce na ciebie zesłać, abyś ich użył do wyzwolenia miasta twej duszy z niewoli grzechu śmiertelnego. Bądź wdzięczny i zobowiązany za to, a wtedy nie wyschnie w tobie źródło pobożności.

Nic już więcej nie powiem. Ojcze, bądź wierny, bądź zawsze wierny. Ukorz się, wielmożny panie, pod mocną ręką Boga⁹. Miłuj Chrystusa Ukrzyżowanego i żyj zawsze w bojaźni Bożej. Ukryj się w ranach Chrystusa Ukrzyżowanego i bądź gotów umrzeć za Niego. Wybacz mi, panie, moją ignorancję i zarozumiałość. Wybacz, iż ośmielam się tak dużo mówić, ale usprawiedliwia mnie miłość i przywiązanie, jakie czuję do twej duszy. Wytrwaj w świętym i błogim umiłowaniu Boga.

Jeśli chodzi o to, o co mnie prosi sługa, którego przysłałeś do mnie (...) ¹⁰. Jezu słodki, Jezu miłości.

⁹ Por. 1 P 5,6.

¹⁰ Brakuje fragmentu listu.

Spis treści

WSTĘP	5
NOTA TŁUMACZA	57

LISTY

XLI. Do brata Tomasza della Fonte	67
XIV. Do trzech braci Benincasa	71
XXVIII. Do Bernabò Viscontiego	73
XXIX. Do żony Bernabò Viscontiego	83
CXLIX. Do pana Piotra Gambacortiego z Pizy	92
XV. Do radcy żydowskiego	96
CI. Do kardynała Jakuba Orsiniego	99
CXXIX. Do brata Bartłomieja z Zakonu Kaznodziejskiego we Florencji	107
CXL. Do kondotiera Jana Aguto.	112
CCLXXIII. Do brata Rajmunda z Kapui z Zakonu Kaznodziejskiego	115
CXXXIII. Do królowej Neapolu	121
CXXXI. Do Mikołaja Soderiniego	126
LXVI. Do brata Wilhelma z Anglii, augustianina	130
CXLVIII. Do markiza Piotra del Monte	134
CXLIII. Do królowej Neapolu.	138
CXLV. Do królowej Elżbiety Łokietkówny	142
CXXXVIII. Do królowej Neapolu.	148

SPIS TREŚCI

CXXXVII. Do wielmożnego pana Mateusza, rektora Szpitala Miłosierdzia Bożego w Sienie	153
CLVII. Do Vanniego i Franciszka de Buonconti	156
CXXVIII. Do Gabriela Piccolominiego	158
CCII. Do mistrza Jakuba, lekarza w Asciano	162
CXXXII. Do Giovanny oraz innych córek w Sienie	165
CCLVII. Do kapitana Conte, syna Agnoli, oraz jego towarzyszy we Florencji	168
CIX. Do nuncjusza apostolskiego	173
CVIII. Do Giovanny i Franciszki w Sienie	180
CLXVIII. Do starszych republiki Lukki	184
CLXXXV. Do Grzegorza XI.	190
CLXXXI. Do Mikołaja z Osimo	198
CLXXXIII. Do arcybiskupa Otranto	204
CLXXVII. Do kardynała Piotra Portuense	211
CCVI. Do Grzegorza XI.	218
CCXIX. Do brata Rajmunda z Kapui, mistrza Jana Terzo i brata Feliksa da Massa	223
CXCVI. Do Grzegorza XI.	228
CCVII. Do rządzących Florencją	233
CCXXIX. Do Grzegorza XI	240
CCXXX. Do Ośmiu Świętych we Florencji	243
CCXVIII. Do Grzegorza XI	247
CCLV. Do Grzegorza XI.	253
CCXXXV. Do króla Francji	256
CCXXXI. Do Grzegorza XI	262
CCXXXIII. Do Grzegorza XI	265
CCXXXVII. Do księcia Ludwika Andegaweńskiego	268
CCXXXVIII. Do Grzegorza XI	272
CCXXXIX. Do Grzegorza XI	276
CCXL. Do Lapy	283
CCLII. Do Grzegorza XI	286
CCLIII. Do pana Trincio de Trinci z Foligno i jego brata Corrada . .	291
CCLXIX. Do Neriego di Landoccio	297
CCLXX. Do Grzegorza XI	299

CCXLII. Do biskupa Angela z Ricasoli	304
CCIX. Do Grzegorza XI	309
XI. Do Piotra, kardynała Ostii	314
CCLXVIII. Do starszych, konsulów i gonfalonierów miasta Bolonii.	319
CCXX. Do siostry Magdaleny z klasztoru Santa Bonda koło Sieny	325
CXXI. Do rządzących Sieną	331
CXXII. Do pana Piotra Salviego, złotnika w Sienie.	337
CXXIII. Do rządzących Sieną	344
CCLXXII. Do Rajmunda z Kapui	352
CCLIV. Do Piotra, syna Jakuba Tolomeiego, zwanego Attacusi	368
CCLVIII. Do pana Ristoro, syna Piotra Canigianiego z Florencji.	375
CCLIX. Do Tomasza z Alviano	381
CXCIII. Do pana Lorenzo del Pino, doktora praw w Bolonii.	391
CCLXXXV. Do Grzegorza XI.	398
CCLXXI. Do Alessy.	402
CCLXXVI. Do pewnej nierządnicy w Perugii, na prośbę jej brata	404
XVI. Do pewnego prałata	409
CCLXXXVIII. Do Agnieszki, żony Franciszka di Pipino, krawca z Florencji	415
CCXCI. Do Urbana VI.	417
CCXCV. Do Rajmunda z Kapui	424
CCCII. Do Urbana VI	429
CCCIII. Do Sano di Maco oraz innych synów we Florencji	432
CCCXIII. Do hrabiego Fondi	435
CCCV. Do Urbana VI	444
CCCX. Do trzech kardynałów włoskich.	450
CCCVI. Do Urbana VI.	461
CCCLXXXVIII. Do Franciszka di Pipino, krawca z Florencji	465
CCCXIX. Do Stefano di Corrado Maconiego	467
CCCXXII. Do Jana delle Celle z Vallombrozy	470
CCCXXXIII. Do Rajmunda z Kapui	474
CCCXLVI. Do Urbana VI	478
CCLXXVIII. Do pani Bartolomei di Domenico z Rzymu	482
CCCXLIV. Do Rajmunda z Kapui.	484
CCCXXVII. Do braci: Andrzeja z Lukki, Baldo i Lando	494

SPIS TREŚCI

CCCLXIV. Do Urbana VI	498
CCCLII. Do pani Larielli, żony pana Cieccolo Caracciolo z Neapolu	503
CCCXLI. Do Angela Correra, biskupa Castello.	510
CCCXXVIII. Do brata Antoniego z Nicei.	516
CCCXLVII. Do hrabiego Alberica z Barbiano oraz innych kaprali . . .	522
CCCXLIX. Do chorążych rzymskich oraz czterech pobożnych mężów rządzących republiką rzymską	528
CCCL. Do króla Francji	535
CCCLXXIX. Do Bartola Usimbardiego i Franciszka di Pipino. . . .	543
CCCLI. Do Urbana VI.	546
CCCLVIII. Do Andrzeja Vanniego	551
CCCLXII. Do byłej królowej Neapolu	556
CCCLVII. Do króla Węgier	564
CXCII. Do Neriego di Landoccio	573
CCCLXVIII. Do Stefana di Corrado Maconiego	576
CCCLXXII. Do Karola, króla Apulii	578
CCCLXX. Do Urbana VI	586
CCCLXXI. Do Rajmunda z Kapui	590
CCCLXXIII. Do Rajmunda z Kapui	595